Rok XVII. Październik i Listopad 1893. Nr. 10 i 11.



Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca.
Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 zł. 20 ct.
Dla nauczycieli pow. i uczniów tylko 70 cent. z przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK
galicyjskiego
TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie pl. Bernardyński 7, dokąd wszystkie pisma — zaś wkładki i prenumeraty adresować należy: J. Musil ul Kar. Ludwika 7.

Organ galicyjskiego i krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt.

REDAKTOR: DR. JÓZEF LIMBACH.

ODEZWA.

Listopad zawitał już do nas — a wczesna zima pokryła ziemię, mokrą warstwą śniegu. Znikła pod nią zielona murawa, a mroźny wiatr dawno już ogołocił drzewa z zielonej ich ozdoby. Myśl nasza musi mimowolnie zwrócić się do naszych, małych, skrzydlatych mieszkańców ogrodów — minęły dla nich pięknie dnie słoneczne, pełne ciepłych promieni, pełne łatwej, smacznej zdobyczy. Za to, że ukochały swe rodzinne pola i niwy, swe lasy i ogrody, że nie poleciały tam daleko za góry i morza, dostaje im się w zamian dotkliwe zimno, a co gorsza straszne widmo głodu wygląda na nich z każdej gałązki, śniegiem pokrytej, z każdej szklanej powierzchni lodu, który uwięził na długie miesiące przeźrocze czystej wody. Na nas cięży obowiązek ulżenia im ciężkiej zimy, ułatwienia im przebycia dni głodu. Od wielu już lat Towarzystwo ochrony zwierząt troszczyło się o biedne ptaszki lwowskie, które uprzyjemniają nam pobyt na zamku, lub w Miejskim ogrodzie. Żerowiska tam ustawione pełne są w zimie zgłodniałych ptasząt, które wiedzą, że tam ich czeka obfita uczta. — Oby tylko mogła być obfitą! Szczupłe są

nasze fundusze trudno, nam wszystkiemu podołać. Więc jak i pierwiej, tak i tego roku zwrócić się musimy do litościwych serc. Sypcie okruszyny na żerowiska, sypcie tam ziarno hojną ręką, zmiatajcie śnieg, gdzie możecie, a żywność tam rzucona zwabi wkrótce licznych, stałych gości.

Zanosimy dalej do P. T. Członków uprzejmą prośbę, by zechcieli łaskawe datki na żywność dla ptaszków, lub żywność w naturze do biura sekretaryatu (plac Bernardyński 7 I. piętro) nadsyłać, a dobroczyńcom już naprzód w imieniu ptassków naszych składamy staropolskie:

„**Bóg zapłać.**“

Opiekujmy się ptactwem!

Przez

Prof. Bronisława Gustawicza,

sekretarza krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt.

(Dokończenie).

Ochrona ptaków spiewających.

Aby uchronić pożywne rośliny od niszczenia i nie dać zniknąć głównej ozdobie, którą ptaki nadają okolicy, trzeba, iżby lud, a przedewszystkiem młodzież była pouczoną o korzyści, jaką mamy z tych naszych pomocników w rolnictwie, aby tym sposobem gniazdka, które sobie uścielą, uważane były za nietykalne. Chwytanie skowronków, kosów, kwiczołów, wybieranie czajczych jaj i wszystkie podobne nadużycia, mające na celu przysmaczek muszą być ograniczone, albo całkiem zniesione. Więzienie w klatkach ptaków spiewających, zwłaszcza słowików, skowronków, szczygłów, kosów i drozdów, powinno całkiem być zakazane. Obowiązkiem jest księży, a więcej jeszcze nauczycieli odwodzić dzieci od wybierania z gniazdek młodych ptaszków.

Rzecz ta pod względem materyalnym wielkiej jest doniosłości: a prócz tego przemawia za nią i strona religijno-moralna, na piśmie świętem oparta. Wszakże kapłani z ludem zanoszą modły o udanie się chlebodajnego zboża, a przecież ptaki spiewające przeznaczone są od Pana Boga na pomocników i ochronicieli naszego wyżywienia. Bez zabiegów ptactwa śpiewającego

nie uda się ani zboże, ani owoce drzew. Ten sam prawodawca który ogłosił dziesięcioro boskiego przykazan a, a dla rodziców wdzięczność nakazał: „aby nam się dobrze działo i abyśmy długo na ziemi żyli“, tę samą obietnicę uczynił za ochronę gniazdek ptaszych. (5 księga Mojżesza rozdział 22 w. 6 i 7.) Ochrony tej, jakoteż ochrony drzew owocowych (5 księga Mojżesza rozdz. 20 w. 19 i 10) żydzi dzisiaj jeszcze, jako przez religię nakazanej, przestrzegają. Czyżby chrześcianie obojętni byli na to, gdyby ich żydzi pod tym względem zawstydzali? Ani starych ani młodych ptaszków nie powinniśmy z gniazd wybierać. Tego zakazuje nietylko wdzięczność, ale i współczucie dla stworzeń boskich. Chrystus sam podał nam za wzór miłość, jaką ptaszyna otacza swoje pisklęta. Pełen trwogi krzyczy i trzepoce się ptaszek, widząc, że potomstwu jego niebezpieczeństwo zagraża; niewymowny ból ściska spiewającą pierś jego, kiedy to, co najwięcej miłuje, wydrzeć mu usiłują. W kim ostatnia iskierka współczucia nie wygasła, zrozumie tę boleść i powściągnie rękę, którą chciał wykraść pisklęta. Z jakiejże to przyczyny łotr nielitościwy sprawia niewymowną boleść biednej ptaszynie? Cóż pocznie z jej pisklętami? Daleko korzystniej nawet dla niego, jeżeli wylecą i pomnożą liczbę ochronicieli żniwa naszego. Jeżeli nie w złym zamiarze to dla zabawy wybierają młode. Kto to czyni przechodzi szkołę barbarzyństwa. Na bezbronnem zwierzęciu zaprawić się można do srogiego z ludźmi się obchodzenia. Ptak śpiewający nie jest przecież zabawką, lecz niejako narzędziem przyczyniającem się do naszego wyżywienia Jest on pożytecznym pomocnikiem w utrzymaniu życia. Rolnik zatem powinien pieczołowitością otaczać ptaki, a dla sikor i szpaków pudełka w podwórzu wywiesić. Wyborny to sposób, zwłaszcza tam, gdzie nie ma drzew wypróchniałych, w którychby się ptactwo legnąć mogło. Żadne rozłożyste drzewo podwórzowe nie powinno być bez takiego pudełka. Kto chce zwabić sikory niech w ogrodzie hoduje słoneczniki, a kiedy śnieg wysoko ziemię okryje, niech wystawi kilka sztuk w podwórzu ku ich pożywieniu. W zastawione przez zimę na drzewach pudełka włazi wiele owadów, składają tam jaja swoje i poczwarki, które potem na wiosnę sikorom za pokarm służą. Ptaki nie są tak niewdzięczne jak człowiek. Gdzie zimą znajdą pożywienie, tam się w ciągu wiosny gnieżdżą, rozweselają człowieka swoim śpiewem i przysługują mu się, tępiąc owady. Jak pola i ogrody nie

ostałyby się bez ptaków śpiewających, tak znów kuchnia zupełnie się bez nich obejść może. Toteż kto przysmaczek z nich przedkłada nad korzyść i przyjemność, jaką nam sprawiają, lekkomyślnym jest człowiekiem. Uniewinnianie się tem, że skowronki i kwiczoły są ptakami przelotnymi, i że ostatnie tylko w krajach północnych się gnieżdżą, a nam żadnej nie przynoszą korzyści jest próżne i bezzasadne. Kwiczoły są to po większej części kosy i drozdy, które się u nas gnieżdżą. Dopiero z końcem października przybywają właściwe kwiczoły, wylęgłe na północy. Lecz ptaki te są swoim rodzinnym okolicom tak samo pożyteczne, jak nasze swoim; jakże więc możemy się skarzyć na Włochów, że w potrzaski, sidła i sieci chwytają wielką liczbę naszego przelotnego ptactwa! Czego nie chcesz, aby tobie czyniono, nie czyń także innym, a więc nie więź w klatkach ptaków śpiewających. Śpiew ptactwa nigdy się piękniejszym nie wydaje, jak na wolności. Użyteczne te i do wolności przeznaczone stworzenia nikomu nic nie zawiniły, i za cóż je więzić? Jeżeli mieszczanin chce mieć koniecznie taką zabawkę, niechże pielęgnuje wylęgłe w klatce kanarki, albo też papugi lub gołębie. Piękniejszą jeszcze dla niego zabawą będzie pielęgnowanie kwiatów w doniczkach, które nie jest kosztownem, a daleko użyteczniejszem, niż ptaszki w klatce.

Prawda, że zięby, szpaki, sroki i wróble wyrządzają w ogrodach i sadach, w grochu i pszenicy nie małą szkodę, ale i to nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż szkoda ta mało znaczy w porównaniu z korzyścią, jaką z nich mamy w polu i ogrodzie. Zresztą łatwo je ogrodnik wypłoszyć i od czynienia szkody powstrzymać zdoła zapomocą straszydeł, klapek drewnianych, powieszonych podłużnych kawałków szkła, rozpostartych nitek, sieci i piór ptaków drapieżnych, byle tylko sposoby te często zmieniał i wcześnie ich używać zaczął. Bo trudno opędzić się wróblom, jeżeli już przysmaczku skosztowały. Dlatego strzedz należy wisien, zanim dojrzeją, a nasion zaraz po ich zasianu. Zawieszony na drzewie czosnek odpędza wróble, które odoru jego znieść nie mogą; również krajanka sera, który nad wszystko przedkładają, zabezpiecza przed nimi czereśnie. Wypchane łasice, koty i ptaki drapieżne, dobrymi są straszkami w sadach i ogrodach.

Płoszenie zaś wróbli wystrzałami wypędza wraz z nimi zupełnie nieszkodliwe ptactwo z ogrodów. Pożytek wróbli prze-

waża znacznie szkodę, jaką wyrządzają. Wróble wtenczas stają się nieznośnymi, jeżeli się na jakiem miejscu zbytecznie rozmnożą; w takim razie wystarczy im psucie gniazd. Przez zimę spożywają one niezliczoną ilość poczwarek, a na wiosnę karmią swe młode wąsionkami. Gdzie jest światło, tam i cień bywa, kto chce mieć znaczną korzyść, nie powinien się zrażać szkodą, którą zresztą roztropnem postępowaniem usunąć można. Tak się też rzecz ma z kurami. Wyzbierają one niezliczone mnóstwo poczwarek, jeśli im się na wiosnę przy skopywaniu ziemi, a na jesień przy okopywaniu drzew pozwoli chodzić w ogrodzie. Podobną przysługę daje kaczka, zacięta tępicielka pomrówia. Zabijanie ptaków śpiewających, zwłaszcza, że mamy różne sposoby, odstraszające je od zrobienia nam szkody, nietylko jest w skutkaoh szkodliwe, ale nawet haniebne, bo wykracza przeciw wdzięczności, która im się od nas należy. Bodajby wdzięczność za niejedną wiosenną rozkosz, za niejedno obfite żniwo, za niejeden smaczny owoc, który ci śpiewacy od zatracenia uchronili, zjednała im wszędzie wymownych rzeczników i obrońców. Nie jest to chorobliwa czułostka, ani miękkość usposobienia, ale prawdziwie ludzkie uczucie. Nie męcz nigdy zwierzęcia dla zabawy, bo ono czuje boleść tak dobrze, jak i ty. Gdzie ludzie przyszli do tego, że jeden w drugim widzi brata, gdzie potworzono różne towarzystwa dla wzajemnej pomocy, tam i o stworzeniach niższego rzędu nie zapomniano, jak o tem świadczą towarzystwa ochrony zwierząt. Każdy rozsądny i litościwy człowiek, powinien brać udział w takiem stowarzyszeniu. Dbając o to, iżby stworzenia te odpowiedziały przeznaczeniu jakie im Stwórca wskazał, odnosimy stąd nietylko korzyść moralną i religijną, ale także i materyalną, bo zabezpieczenie i uprzyjemnienie życia.

Uważ tedy, kochany czytelniku, że ptaszek nic potzrebuje cię prosić, abyś mu pozwolił spokojnego kącika, gdzieby sobie mógł usłać gniazdko. Jeżeli masz poczucie sprawiedliwości, sam sobie powiesz, iż ptaszek tyle ci wyświadczył dobrego, żeś go strzedz obowiązany jak oka w głowie; żeś nie powinien pozwolić rozpasanym dzieciom, aby na twojem, albo też na cudzem polu lub borze zastawiały sieci. Musiał mieć do ciebie zaufanie ptaszek, bo nie byłby w twojej bliskości usłał sobie gniazdka, przeciwnie, byłby cię zdaleka unikał. Już samo to zaufanie wkłada

na ciebie obowiązek, abyś strzegł tego, co mu jest najmilszem: jego dziatek, które twojej powierzył pieczy.

Okaż się więc godnym tego zaufania [1])!

Ustawa o ochronie ptactwa z dnia 21. grudnia 1874 r.

§. 1. Zakazuje się wybierania i psucia jaj i gniazd wszystkich ptaków dziko żyjących, a nie szkodliwych.

Szkodliwymi są:

Z orłów: Przedni *Aquila fulva L, Steinadler)*;
zyz (*Aquila chrysaetos L., Goldadler)*;
bielik (*Aquila albicilla L, weissschwänziger Seeadler*);
rybitw (*Aquila haliaetos L., Flussadler*);
kania wielka (*Falco milvus L., rother Milan, Gabelweihe*);
kania czarna (*F. ater L., schwarzbrauner Milan)*;
sokół raróg (*F. laniarius L., Würgfalke, Blaufuss)*;
sokół wędrowiec (*F. peregrinus L., Wanderfalke)*;
sokół drzemlik (*F. aesalon L., Habicht, Hühnergeier*);
sokół krogulec (*G. nisus L., Sperber)*;
sokół błotnik (*F. rufus Gm., Rohr- oder Sumpfweihe)*;
Puhacz (*Strix bubo, Uhu*);
Srokosz (*Lanio excubitor L., grosser Würger)*;
Kruk (*Corvus corax L., Kohlrabe*);
Sroka (*Corvus pica L, Elster)*;

§. 2. Zakazuje się chwytania i zabijania, niemniej przedawania ptaków wymienionych w dodatku. Wyjątkowo w celach naukowych może Władza polityczna udzielić pozwolenia do chwytania pomienionych ptaków w niewielu okazach.

Pozwolenie to może być udzielone tylko na podstawie przyzwolenia właścicieli gruntów, zatwierdzonego przez przełożonego obszaru dworskiego. W pozwoleniu tem ma być oznaczone nazwisko upoważnionego, tudzież miejsce i czas, na które pozwolenie ma ważność.

§. 3. Zabrania się chwytania i zabijania, tudzież przedawania nietoperzy i jeżów.

---

[1]) Po zajmującej rozprawce, która tak dzielnie staje w obronie ptaków, umieszczamy dla przypomnienia ustawę o ochronie ptactwa, a osobliwie polecamy uwadze Szanownych Członków „Dodatek do §. 2“, gdzie są wyliczone ptaszki, których sprzedawać nie wolno, bo znając ten paragraf skutecznicj będą mogli na placu Strzeleckim zapobiegać nadużyciom, jakie tam w niedzielę i święta się dzieją.

§. 4. Przekroczenia powyższych przepisów karane będą grzywnami od 1 do 15 złr. w. a., a w razie niemożebności uiszczenia kary pieniężnej aresztem od 12 godzin do 3 dni.

Nadto mają być odebrane przyrządy do chwytania ptaków wraz z klatkami, tudzież schwytane ptaki, z których żywe mają być natychmiast puszczone na wolność.

§. 5. Gminy i obszary dworskie w szczególności są obowiązane czuwać nad ścisłem przestrzeganiem tej ustawy.

Wykonywanie przepisów karnych tej ustawy należy do przełożonego gminy, w której obrębie popełniono przekroczenie.

Prawo karania wykonywa w myśl ustawy gminnej przełożony gminy wspólnie z dwoma assesorami (przysiężnymi.

Co do przekroczeń popełnionych na obszarze dworskim, wykonuje prawo karania polityczna Władza powiatowa.

§. 6. Rekurs przeciw wyrokowi karnemu przełożonego gminy ma być wniesiony do zwierzchniczej Władzy politycznej, przeciw wyrokowi zaś politycznej Władzy powiatowej do c. k. Namiestnictwa.

Rekurs należy wnieść w przeciągu 14 dnia, po ogłoszeniu a względnie doręczeniu orzeczenia.

Przeciw dwom równobrzmiącym orzeczeniom rekurs nie ma miejsca.

§. 7. Grzywny, tudzież pieniądze uzyskane z sprzedaży zabranych przedmiotów przypadają na fundusz ubogich w tej gminie, w której obrębie popełniono przekroczenie, a względnie przy której istnieje dotyczący obszar dworski.

§. 8. Na c. k. żandarmeryą, zaprzysiężone straże leśne. straże polowe, tudzież na wszystkie inne straże publiczne wkłada się obowiązek czuwania nad przestrzeganiem niniejszej ustawy i podawania wszelkich spostrzeżonych przekroczeń do wiadomości Naczelnika gminy lub Przełożonego obszaru dworkiego, a to ostatniego w tym celu, aby doniósł o tem politycznej Władzy powiatowej.

§. 9 Nauczyciele szkół ludowych są obowiązani, uczniom, tak zwyczajnych, jak niedzielnych szkół, wyjaśniać szkodliwość wybierania gniazd, chwytania i zabijania ptactwa pożytecznego, tudzież przedstawiać im corocznie, a mianowicie pzed początkiem lęgu ptasząt, postanowienia niniejszej ustawy.

§. 10. Ustawa niniejsza obowiązuje od dnia ogłoszenia takowej.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa ł spraw wewnętrznych.

Dodatek do §. 2.

Spis ptaków, których chwytania, zabijania i przedawania zabrania się.

Kos (*Turdus merula K., Amsel, Schwarzdrossel*).
Drozd śpiewak (*Turdus musicus L., Singrossel*).
Opoczniki czyli podkamionki (*Saxicola, Steinschmätzer*).
Płochacze (*Accensor L., Heckenbraunelle*).
Po'rzywki (*Lusciola L., Erdsänger*) do których należy:
słowik rdzawy (*Lusciola luscinia Lath, Nachtigall*);
słowik szary (*Lusciola philomela Bechst., Sprosser*).
Rudogonki (*Ruticilla L., Rötling*).
Gajówki (*Silvia Koch, Hrasmücke*).
Trzciniczki (*Salicaria M. et B., Rohrsänger*).
Mucharki (*Ficedula Koch, Laubsänger, Spotter*).
Strzyżyk czyli mysikról (*Troglodytes parvulus L Zaunkönig*).
Świergotki (*Anthus L., Piper*).
Pliszki (*Motacilla L., Bachstelze*).
Jaskółki (*Hirundo L., Schwalbe*).
Mucholówki (*Muscicapa L., Fliegenschnapper*).
Dzierżby mniejsze (*Lanius L., Dorndreher, Würger*).
Pomurnik czyli mętel (*Tichodroma muraria L., rothflügeliger Mauerläufer*).
Pełzacz czyli zaskórnik (*Certia familiaris L., Baumläufev*).
Bargiel czyli kowalik (*Sitta europaea L., Spechtmeise*).
Króliki (*Regulus L., Goldhähnchen*).
Sikory (*Parus L, Meise*).
Łuszczaki (*Fringilla L., Fink*) a mianowicie:
pestkogryz czyli grubodziób (*Fr. coccothraustes, Kernbeisser*)
jer (*Fr. montifringilla L., Bergfink*);
zięba (*Fr. coelebs L., Buchfink*);
dzwoniec (*Fr. chloris L., Grünhänfliug*);
makolągwa (*Fr. cannabina L.. Bluthänfling*);
czeczotka (*Fr. linaria L., Feinfink*);
czyż (*Fr. spinus L., Zeisig*);

szczygieł (*Fr. carduelis L, Stieglitz*);
mazurek (*Fr. montana L., Feldsperling*);
kulczyk (*Fr. serinus L., Girlitz*);
gil (*Fr. pyrrhulla Gm., Gimpel*).
Krzywodzióby f*Loxia L., et Bechst., Kreuzschnabel*).
Poświerki (*Emberiza L., Amber*).
Skowronki (*Alauda L., Lerche*).
Szpak (*Sturnus vulgaris L.. Staar*);
Kawka (*Corvus monedula L., Dohle*).
Wilga (*Oriolus galbula L., Pirol*).
Krzykacze (*Clamatores L., Schreivögel*) a mianowicie:
Kozodój (*Caprimulgus europaeus L., Ziegenmelker, Nachtschwalbe*);
jerzyk (*Cypselus apus Gm., Segler*);
dudek (*Upupa epops L., Wiedehopf*);
krasnowronka (*Coracias garrulus L., Mandelkrähe*).
Z łażących (*Scansores L., Klettervögel*):
ku‿ułka (*Cuculus canorus L., Kuckuk*);
wągłów (*Yunx torquilla L.. Wendelhals*);
dzięcioły (*Picus L., Specht*).
Sowy (*Strix L., Eule*) z wyjątkiem puhacza.
Sokół pustułka (*Falco tinunculus L., Turmfalke*),
Sokół pustułeczka (*F. cenchris Frlsch, Rötelfalke*).
Sokół kobczyk (*F. vespertinus L., Abendfalke*).
Sokół myszołów (*F. buteo, Mäusenbussard*).
Sokół włochacz (*F. lagopus, rauchfüssiger Buss*).
Sokół pszczolarz (*G. apivorus, Wespenbussarde*).

Ochrona zwierząt w kuchni.

Wiele gospodyń, kucharek i t. d. dopuszcza się licznych dręczeń zwierząt jużto z niewiadomości, już też z niedbalstwa. Niema wprawdzie takiego rodzaju śmierci, któryby nie był połączony z bojaźnią i bolem dla zwierzęcia, które mamy zabić, Mimo to jest naszą powinnością starać się *o jak najlżejsze i najszybsze sposoby zabijania zwierząt* i podać je do powszechnej wiadomości. Zadając śmierć zwierzęciu, nie przedłużajmy mu bez potrzeby cierpień, lecz skracajmy je z całych sił naszych

Jeżeli kucharzem jesteś, lub rzeźnikiem
i z obowiązku masz zwierzęta bić,

spełniaj to prędko, nie bądź okrutnikiem,
wszak i ty wiecznie nie będziesz żyć.

Nie dla przysmaków zabijasz stworzenie,
a więc go nie męcz, jak zacięty wróg,
jeżeli pragniesz, by twe pożywienie
za każdym razem błogosławił Bóg.

Zamierzamy podać tu kilka wskazówek co do zabijania zwierzat w gospodarstwie domowem. Aby zabijanie zwierzęcia nie było dręczeniem onegoż, należy przedewszystkiem starać się o to, aby narzędzia (nóż, topór i t. d.) były należycie wyostrzone i w dobrym stanie utrzymane. Następnie niech każdy baczy na następujące przepisy:

Gołębie zabija się szybkiem odcięciem głowy od tułowia.

Drób należy zabijać jak gołębie; najdogodniej atoli jest uciąć głowę ostrym toporkiem na klocku drewnianym. Jedno silne i pewne cięcie, a dzieło nieprzyjemne spełnione.

Gęsi i kaczki podlegają najlżejszej śmierci również przez odcięcie głowy. Przekalanie kręgów szyjnych sprawia zwierzętom wielkie męczarnie, choćby je przedtem odurzono silnem uderzeniem na tył głowy; dlatego należy zaniechać tego sposobu zabijania.

Króliki ogłusza się silnem uderzeniem w kark (poza uszami) a następnie przecina szyję.

Ryby bez względu na ich wielkość odurza się uderzeniem, obuchem w głowę, poczem bezpośrednio głębokiem cięciem poza dychawkami odcina głowę od tułowia, albo odrazu bez odurzania ostrym i długim nożem tuż poza dychawkami głębokiem i śmiałem cięciem przetnij kość pacierzową, przez co oddzieli się ją od mózgu, a ryba natychmiast bez cierpień żyć przestanie Po tej czynności należy włożyć rybę na 2—3 sekund do gorącej ale nie wrzącej wody, przez co ułatwia się w nader wysokim stopniu skrobanie z łuski.

Węgorze obwija się w suche sukno, uderza silnie na tył głowy, przez co tracą przytomność, i w końcu ucina głowę.

Raki rzeczne i homary (raki morskie) giną natychmiast, gdy je wrzucimy de kipiącego ukropu tak, aby się w nim całe zanurzyły. Nie należy jednak wiele sztuk tych zwierząt naraz wrzucać do ukropu, gdyż w przeciwnym razie woda traci potrzebną temperaturę, a zwierzęta się męczą.

Żaby należy zabijać przed odcięciem nóżek szybkiem odcięciem głowy, albo silnem uderzeniem zapomocą tępego narzędzia.

Br. Gustawicz.

Jeszcze o kanarkach.

Z dzieł, które pisane były o kanarkach, możnaby utworzyć bibliotekę całą. Nieszczęsną dolą tego ptaszka, od chwili gdy dostał się do rąk Europejczyków, jest rodzić się, żyć i umierać w klatce. Od trzech wieków blisko znosi on już niewolę. W Anglii zwłaszcza rozwinęło się zamiłowanie do kanarków. Pojawiają się tam coraz nowsze podręczniki o sztuce wychowywania ich; w dziełach tych jest wiele cennych obserwacyj i wiadomości. Niedawno właśnie ukazały się dwie książki, poświęcone temu wdzięcznemu ptaszkowi, Wyszły one z pod pióra Ryszarda Avis i Franciszka Smith. Wyjmujemy z nich kilka ciekawych szczegółów.

Kanarki pod złą bardzo wróżbą zostały zaimportowane do Europy. Pod koniec XVI. wieku, okręt, wracający z wysp szczęśliwych, rozbił się przy brzegach Toskanii, w pobliżu Livorno. Wśród burzy roztrzaskana została klatka, zawierająca ptaszki te, przywiezione z odległych krain. Nie osiadły one na pobliskim lądzie, lecz skierowały się ku wyspie Elbie i tam obrały siedzibę. Tu, za nadejściem pięknej pory, znalazły żywności poddostatkiem i zaczęły wić sobie gniazda, rozmnażając się bardzo szybko. Traf wprowadził w modę kanarki na małych dworach włoskich. Odtąd zaczyna się ich niedola. Znęceni zarobkiem, mieszkańcy Elby, poczęli zastawiać na nich zasadzki i łowić setkami. Wszystkie kanarki, żyjące obecnie w Europie, pochodzą w prostej linni od owych rozbitków. Zrzadka tylko na rynkach londyńskich pojawiają się kanarki przywiezione z wysp Kanaryjskich lub z wysp Przylądka Zielonego, niekiedy nawet z wyspy św. Heleny. Gatunek ten przezwany jest „cesarzem“ od dostojnego więźnia z Longwood. „Cesarz“ niepodobny jest do swoich zwyrodniałych kuzynów; ma on dzióbek i nóżki czarne, grzbiet i skrzydła ciemno-zielone, kilka czarnych piórek w ogonie i skrzydłach, kolor żółty widnieje na szyi jedynie. Kanarek taki, jakim go stworzyła natura, jest szary, lub ciemno-zielony Więzienie, przyprószające ludziom włosy przedwczesną siwizną w ciągu długiego szeregu lat zmieniło przyrodzoną barwę ka-

narka na żółtą. lecz i w niej mnóstwo jest odcieni. Mamy więc w Europie kanarki pomarańczowe, słomkowe, bronzowe, pasiaste, białe i centkowane. Buffon naliczył aż 23 odmiany, lecz od jego śmierci wytworzyło się jeszcze wiele nowych kombinacyj. W ogóle barwa upierzenia lub włosa zależy od temperatury, pożywienia i środowiska. Zające i lisy bieleją w strefach podbiegunowych, dzikie zwierzęta Sahary przybierają barwę piaskową. Ptaki, żyjące w strefach podzwrotnikowych, są przeważnie zielone. W stanie natury, kanarek podlega prawom ogólnym. Kanarki, hodowane w Belgii, mają barwę pomarańczową, we Francyi — słomkową i białą, bardzo cenioną. Hodowcy Tyrolu i gór Hartzu wytwarzają śpiewaków. Upierzenie ich nie jest piękne, lecz głos bardzo dźwięczny i starannie wyrobiony. Takie kanarki mają największy pokup w Londynie. Poszukiwane są nadto kanarki, mające głowę i tułów ciemno-pomarańczowe, a skrzydła i ogon czarne, Niesumienni przekupnie wyrywają pióra innej barwy, lub też wytwarzają sztucznie podobne upierzenie, żywiąc ptaszki pieprzem w wielkich dozach, w ogóle jednak osiąga się tę barwę przez krzyżowanie gatunków. W Anglii nie poprzestają na wytwarzaniu rozmaitego koloru kanarków: uczą ich jeszcze mówić. Pierwszy taki fenomen popisywał się w londyńskim Regent-Parku w r. 1838. Drugi w lat dwadzieścia potem. Kanarek ten, zwany Titchie, opuszczony przez rodziców został wychowany wśród ludzi i nie słysząc gwary rodzinnej, nauczył się mowy swych dobroczyńców. Umiał nawet śpiewać „God save the Queen“ Pierwsze słowa, jakie wymówił były: „Dear sweet Titchie, kiss Minnie, kissie, kissie“. (Drogi, słodki Titchie, pocałuj Minnie, pocałuj, pocałuj). Nie dziw, że słysząc te dźwięki, Titchie wziął je za mowę kanarków...

O samobójstwie w świecie zwierzęcym.

Przez

Profesora W. Projera

(z niemieckiego).

Czy są zwierzęta, które się z umysłu same zabijają albo czy samobójstwo jest smutnym przywilejem tylko rodu ludzkiego? Pytanie to zasługuje na gruntowniejsze zastanowienie się, niż dotychczas niem się zajmowano.

Twierdzą bowiem, że to jest rzeczą niemożliwą, zwierzęciu przypisywać świadomość samobójstwa i do tego stosowne wpływy na umysły zwierząt; więc dlaczegoż tylko człowiek, bez najmniejszej przeszkody stawianej swym rozsądkiem, — przez strzał, skoczenie w wodę, truciznę lub tym podobne sposoby, przy zdrowym rozumie, swe życie zakańcza.

Niektórzy badacze natury zwierzęcej przekonali się już nie raz, że zwierzęta zadają sobie same śmierć i dla tego uważali samobójstwo nie tylko ludziom właściwym sposobem skracania życia.

Chociaż każdy badacz stara się swe spostrzeżenia tak długo udoskonalać nim je poda do powszechnej wiadomości, póki nie jest pewny swej wiedzy, to jednak nie raz spotykamy i inne zdania w tej sprawie; które zaprzeczają zwierzętom umyślne samobójstwa a twierdzą, że w poszczególnych wypadkach działa hypnotyzm albo nieświadomość śmierci.

Ażeby módz kiedyś przyjść do pewniejszego sądu, należy ową sprawę poddać szerszemu kołu myślicieli do badania.

Naprowadzę tu najpierw stare i tak znane opowiadanie o wiernym psie, który po śmierci swego pana leżał na jego grobie, nie przyjmował pożywienia i zginął z głodu.

Uważam, że w takim wypadku nie zachodzi żadne samobójstwo. Bo jeżeliby rzeczewiście pies ten chciał życie swe skrócić i za czynnik do tego użył zamorzenie się głodem, musiałby najpierw wiedzieć, że bez pożywienia żyć nie może. Lecz skądby pies nabrał tego przekonania!

To jest wprost niemożliwem, żeby pies nawet tak inteligentny, posiadał w przeczuciu śmierci wiedzę, że zginąć może zapomocą głodu; czyż nie wiedziałbyteż, że dla skrócenia życia mógłby skoczyć do wody, utonąć, a niewracać do brzegu? Jednak to okazuje się bardziej naturalnem, jeżeli pomyślimy, że wierny pies na grobie pana pozostaje i na jego powrót czeka? Śmierci to zwierzę nie zna ale nieobecność swego pana, żal rozstania się z nim i radość z jego powrotu uczuwał już nie raz.

Także i teraz nie wie pies o tem, że rozstanie się przez śmierć i przesypania trumny ziemią jest już na zawsze, więc czeka go tu gdzie za nim przyszedł, czeka cierpliwie, tak jak zawsze wpierw czekał na powrót swego pana, jeżeli gdzie z nim bywał. Lecz wkrótce wyrabia się z tego oczekiwania smutek, jakieś silne przygnębienie, bo wszystko co dotychczas to zwierzę

posiadało: ten głos, ta postać, te pieszczoty wszystkiego brakuje jemu. Z tego powodu i daremnego oczekiwania musi przyjść nań pewien rodzaj melancholii i zmartwienia, ktore apetyt zwierzęciu zabierają. Ono czuje głód, lecz nie ma chęci do jedzenia.

Tak jest i u ludzi, że podczas nieszczęścia i zmartwienia jeść nie mogą. Co jest powodem braku apetytu, jest innem pytaniem lecz ono tu nie należy.

Zdarzało się też nieraz, że psy nieprzyjmowały pożywienia jeżeli ich chlebodawcy wyjeżdżali, chociaż zostawiali je w dobrej opiece.

W Jenie wydarzyło się to z jednym znajomym mi psem, którego pan wyjechał do Monachium. Pies pozostawał przez cały dzień koło swego dawnego domu, czekał przy drzwiach jak zawsze na wyjście dzieci, które się z nim bawiły i na ich rodziców, którym zawsze towarzyszył. Przy tem żył w początku nadzieją, że ich znowu ujrzy, bo przyjmował pożywienie, lecz z dnia na dzień przeważała tęsknota, stracił chęć jedzenia, w końcu zginął z braku sił.

W tym wypadku nie zachodzi też żadne samobójstwo jak i z psem na grobie pana, lecz naturalna śmierć spowodowana słabością, zmartwieniem i melancholią przez które smaczne pożywienie nie budziło chęci do jedzenia.

Podobnie dzieje się i ze śmiercią różnych zwierząt w menażeryach i ogrodach zoologicznych. Nie giną one z tęsknoty za ich ojczyzną z chęci powrócenia do niej, któreby je naprowadzały na myśl samobójstwa przez nieprzyjmowanie pożywienia. O tych abstrakcyach zwierzę nic nie wie. Działa tu głównie nagła zmiana klimatu, zmiana sposobu życia, ubytek różnych właściwych przyjemności i niemoc zastosowania się do zmiennego sposobu życia. Co sprowadza rozdenerwowanie w pierwszym rzędzie nerwu wzroku, słuchu, powonienia i smaku z czego wynika brak apetytu celem zaspokojenia głodu. Więc nie może być mowy o samobójstwie w tych okolicznościach.

Nawiodę teraz wypadek, w którym pies wskutek skoku w przepaść zginął.

Zdarzyło mi się pewnego razu, że byłem z moim pięknym, inteligentnym legawcem w górzystych okolicach nadreńskich. Przeglądając się raz z wysokiej góry pięknemu, staremu zamkowi, stałem nad głęboką przepaścią z moim psem. Pies jak gdyby co ujrzał w głębiach nie namyślając się skoczył w prze-

paść i zabił się na miejscu. Powodem tej śmierci była pewnie ta przyczyna, że pies nigdy przedtem nie był w górach i stracił życie tylko dlatego, że wychowany w równinach nie miał pojęcia o głębiach i myślał, że skoczyć może jak gdyby do płytkiego rowu. Czyż śmierć jego nie miała pozoru samobójstwa? jednak tak nie było. Pies w górach wychowany nie zrobiłby tego.

Pewnego znowu razu, przez podobną powyższej nieświadomości uwiesił się pies łańcuchowy na własnym łańcuchu. Powód był ten, że zapominając o łańcuchu przeskoczył mur, koło którego stała jego buda, a z przeciwnej strony zawisłszy udusił się.

Wiele podobnych i innych możnaby nawieść przykładów pozornego samobójstwa u zwierząt. Żaden z nich jednak nie jest tak podobnym do umyślnego samobójstwa jak zatruwanie się niedźwiadka przez własne ukłucie, co w Anglii już od dłuższego czasu naprowadziło na domysły, że zwierzę popełnia samobójstwo w rozpaczy, ażeby się z przykrej kolizyi życia uwolnić.

Wielu uczonych śledziło zachowanie się niedźwiadka w tych chwilach życia, w których sam się zakłuwa. Pan W. G. Bidde w Madrycie opowiada o zwykłym czarnym indyjskim niedźwiadku, którego mu jego służący pewnego poranku przyniósł. Włożył go do pudełka ze szklannym wierzchem, które stało na oknie do południa zwróconem. „W południe — opowiada badacz — ujrzałem, że niedźwiadek zaczął się niepokoić, ponieważ światło i ciepło słoneczne bardzo mu dokuczało. To naprowadziło mnie na myśl o historyi ich samobójstwa, że niedźwiadek sam sobie życie odbiera, jeżeli jest rozgrzany zanadto ciepłem. W celu przekonania się o prawdziwości ludzkich spostrzeżeń zamyśliłem zrobić ze swym więźniem próbę. Użyłem do tego wypukłej soczewki skoncentrowawszy wszystkie promienie niedźwiadkowi na krzyże. W tejże chwili począł niedźwiadek biegać po pudełku sycząc i parskając. Ten eksperyment powtórzyłem ze cztery razy; ale kiedy jeszcze raz skierowałem nań szkło, wywinął niedźwiadek swój ogonek do góry i ukłuł się prędko swym kolcem w krzyże. Ukłucie wywarło natychmiastowe wystąpienie cieczy ze zranionego miejsca i koło mnie stojący przyjaciel zawołał: — patrz! on się zakłuł i już nie żyje! — Rzeczywiście w niespełna pół minucie zgasło w nim zupełnie życie. Zanotowałem to spostrzeżenie aby okazać: 1) Że zwierzęta mogą popełnić samobójstwo. 2) Że trucizna u niektórych zwierząt im samym może być zkodliwą“.

Drugie spostrzeżenie oznajmił angiel. naturalista A. Tomson Opowiada on, że będąc w Italii trzymał niedźwiadka przez dzień w szklance a kiedy się wieczorem zciemniło, przybliżył do niego zapaloną świecę. Przez pewien czas biegało zwierzę prędko po szklance, następnie uspokoiło się, podniosło ogonek po nad siebie i zakłuło się w głowę; po sekundzie straciło siłę i po kilku nie żyło. Wnioskował z tego: 1) Światło rozbudza w niedźwiadku rozstrój, który sprowadzą samobójstwo. 2) Że trucizna zadana przez ukłucie działa bardzo prędko

Inni zaś uczeni, którzy też śledzili niedźwiadka, twierdzą, że on zadaje sobie śmierć tylko przez pomyłkę.

Dr. Wills opisuje w londyjskiej „Pall-Mall" gazecie, że opowiadał mu Dr. Fawergren, szwed, w perskiej służbie, który 25 lat przeżył w Sirasie, że niedźwiadki okrążone żarzącymi węglami, jeżeli nie mogą umknąć zakluwają się — Ja — opowiada Dr. Wills — nie wierzyłem w to opowiadanie o tyle, że sądziłem, iż niedźwiadki nie popełniają samobójstwa a giną z poparzenia.

Jednego dnia złapałem czarnego niedźwiadka, w celu zrobienia z nim doświadczenia, usypałem ż żarżących się węgli o 6 cm. średnicy kółko. Cegły spodnie ochłodziłem zimną wodą, aby się niedświadek niepoparzył i postawiłem go na środku.

On obiegł prędko trzy razy w kółko, powrócił do środka a zakłuł się umyślnie kolcem jakby sztyletem w głowę. Po kilku chwilach nie żył. Od tej pory uwierzyłem w samobójstwo niedźwiadka. Profesor Ray Lankester, znakomity badacz londyński jak i profesor Lloyd Morgan czynili wiele prób z niedźwiadkami i przyszli do rezultatów, że chociaż one same się zabijają nie czynią tego w celu skrócenia życia, lecz z nieświadomości czynu. Fakt ten tłómaczą następująco: „Już samo światło działa udurzająco na niedźwiadka tak jak i na inne owady. Każdy musiał to zauważyć jak wieczorem, kiedy świecą się lampy lub świece wiele owadów przylatuje do światła i jak wskutek poparzenia giną. Nie czynią one tego w chęci samobójstwa ale z nieświadomości, że światło, które ich swym blaskiem przymamia jest dla nich swem ciepłem zabójczem.

Nadto światło węgli drażni niedźwiadka, aby się od tego uwolnić, poczyna uciekać. Potem poznaje, że ucieczka go od cierpienia nie oswobodzi, bo niema gdzie przed tem ciepłem i światłem skryć się. A że uczuwa silne wstrząsn enie zmysłów,

które sprawia ból w głowie więc ukłuwa się w nią. Trzymany w ręce, zmierza swój kolec do ręki, chcąc się od niej uwolnić. Przypieczony z pewnej strony kłuje się w ten punkt, nie wiedząc, że tem sobie samemu śmierć zada; lecz sądzi, że tam nieprzyjaciel się znajduje".

W końcu nie zauważano też u wyższych zwierząt skłonności do samobójstwa, chociażby czasem pozory świadczyły; zwłaszcza jeżeli się je przeniesie do warunków przeciwnych ich życiu, to jednak gra tu rolę tylko pozór. Kiedy naprzykład przywiązalibyśmy morską świnkę do deski i włożyli ją trzymając lekko w wodę w ten sposób, aby deska była nad nią a główka wolna, świnka zanurzałaby główkę w wodę pomimo przekonania się że w niej oddychać nie może; lecz nieświadomość śmierci przez brak powietrza i chęć ucieczki zmusza ją do zanurzania główki w wodę, tak że nawet utopiłaby się. A czyż byłoby to umyślnem samobójstwem dla tego, że się znajduje w przykrej kolizyi?

Z naprowadzonych i osądzonych tu faktów o samobójstwie u zwierząt wnosić możemy, że samobójstwo w świecie zwierzęcym nie jest znane; czy jednak zachodzi tak wielka różnica między samobójstwem ludzi a zwierząt, możemy się też zastanowić. Dlaczego tylko ludzie mają posiadać tę zdolność i tę cechę do swej charakterystyki, że z dobrej woli i z przekonania skracają sobie życie? Czyż w ludzkiem samobójstwie nie mogą być tylko pozory dobrej woli skrócenia życia? Czy nie może tu grać roli przypadek albo nieświadomość, w końcu słabość? Bo po pierwsze, nie każdy człowiek posiada zdolność poprzecinania sobie tętnic, albo położyć głowę na szyny jak pociąg nadchodzi, a tylko mało jest takich, którzy są w stanie, ten przeciwny naturze akt przeprowadzić.

Po drugie, między tą małą ilością nie może być ani jeden oznaczony, któryby w świadomym stanie po należytej rozwadze przyczyn za i przeciw mógł sobie życie odebrać. Czy to strata honoru, majątku, drogiej osoby, jaka niewyleczalna choroba, zawiedziona nadzieja, nieszczęśliwa miłość lub inne jakie niepowodzenie i niedola, które do samobójstwa prowadzą, we wszystkich razach jest jakaś wyraźna stanowcza przyczyna, która ze wszystkimi czynnikami ciała i ducha w przeciwieństwie stoi, przez co sprawia zwątpienie i rozpacz. A że każda inna myśl jest chwilowo za słabą, aby wstrzymać tę nieszczęśliwą fikse-ideę i wziąść utratę życia pod głębszą rozwagę; po którejby pewnie

nastąpiła reakcya, więc wydaje się tym nieszczęśliwym, że bó ich zawsze będzie tak silnym i nie do zniesienia, a chcąc uwolnić się od niego targają się na własne życie.

A czyż napewne wie ten człowiek, który nawet z mniemaną rozwagą zamyśla życie odebrać, że z pewnością umrze? On nie może tego wiedzieć. Może być jeszcze uratowanym. Przypuszcza on tylko możność a nie pewność śmierci.

I czyż nie jest samobójstwo u ludzi spowodowane podobnymi czynnikami jak u zwierząt?

Zdarzały się nawet takie wypadki u ludzi, którzy się nigdy z myślą o samobójstwie nie nosili, że na wysokiej wieży przyszła im myśl: „Coby stało się ze mną, gdybym stąd skoczył?“ i tak ich ta myśl opanowywała, że rzucali się w przepaść. Takich nazywano potem nieszczęśliwymi samobójcami, chociaż oni się bez swej woli a nawet wbrew tejże zabijali.

Takie są bardzo podobne do samobójstwa zwierząt.

Tak przedstawia się pozorna różnica zdań między tak zwanem samowolnem ludzkiem, a nieświadomem zwierzęcem samobójstwem. *Marya Onufrowa.*

Bądźmy ludzkimi i ochraniajmy zwierzęta.

Przez

Stanisława Polaczka.

(Ciąg dalszy).

A cóż za piękne obrazy spokojnego życia przedstawiają, się oczom badacza zwierząt? Jakże miłego widoku dostarcza pasąca się w zielonym lesie rodzina s a r n, rodziców z dziećmi! Cóż za przyjemne ruchy, jak piękna postawa tych pierzliwych o roztropnem, szczerem oku lasu mieszkańców! Z podniesionem uchem uważają na każdy, choćby najlżejszy podejrzany szelest, a troskliwe o własne bezpieczeństwo, szybko uciekają, gdy człowiek tylko się zbliży; matka pomimo troski o osobiste bezpieczeństwo baczy także z czułością, aby i dzieci za nią biegły i szczęśliwie uniknąć mogły niebezpieczeństwa. Cóż za piękny obraz przedstawia nam pasąca się gromada wełnistych o w i e c, powolnych k r ó w, albo wesołych k ó z! Cóż za majestatyczny spokój, z jakim o r z e ł, pod samym prawie lazurem, powoli rzadkim skrzydeł ruchem, jak gdyby wiedział o swojej piękności,

szerokie zatacza koła! Jaki spokój, gdy białe **łabędzie** sterują powoli na spokojnej, sitowiem otoczonej, jak zwierciadło gładkiej ciemnej sadzawce! Cóż to za obraz zgody i gorliwej pilności, gdy **pszczółki** brzęcząc około pachnącej lipy w ogrodzie latają, z kwiatków bujając na kwiaty! Cóż za wrażenie miłego jakiegoś uczucia wywierają na umysł człowieka, często troskami i zmartwieniami skołatany, gdy podczas wiosennego wieczoru, wszystko w równym, a tak upragnionym cieniu jest pogrążone, gdy wówczas **żaby** swojem monotonnem, a jednak przyjemnem rehotaniem słyszeć się dadzą, przyczem kilkaset głosów z różnych stron jednę tworzy muzykę! Jakże to zachęca do uważniejszej obserwacyi, gdy się przypatrujemy wesołym **rybkom**, uwijającym się w przeźroczystej wodzie ponad żwirowym łożyskiem! Czyż człowiek nie powinien ich zostawić w spokoju? A przecież często bezczynni chlopcy udają się nad wodę z wędkami i dybią na spokojnych rybek życie, bez żadnego ważniejszego celu, ot aby tylko mieć rozrywkę a potem zmarnowane zwierzątka zostawić na brzegu albo wyrzucić kotowi.

Nad wodą trzepocą od jednej sitowia łodygi do drugiej w blasku słonecznym piękne „**panny wodne**"; ich państwem jest powietrze. One są obrazem powietrznego życia, jak piękne **motyle**, które w ogrodach z kwiatów na kwiaty bujając, szat swoich wspaniałością dzieci zachwycają.

Inne znowu poważniejszego zakroju wrażenie odnosimy, gdy w jesieni widzimy ponad sobą dzikie gęsi i żórawie, które gdy lato przeszło, a nadeszła jesień — w uszykowanym szeregu wysoko ponad naszemi głowami i domami dąża na południe — zwiastując tę swoją wędrówkę głośnem wołaniem — jakby pozdrowieniem i pożegnaniem.

Takich obrazów, do ludzkiego przemawiających umysłu, z życia zwierząt wiele jeszcze przytoczyć byśmy mogli. Czasem sama tylko obecność niektórych zwierząt budzi w człowieku przyjemne uczucie. Kto dla zawodu i sposobu swojego zatrudnienia żyje w wielkiem mieście, zamknięty w murach domu, na podwórzu ze wszystkich stron otoczonym, albo w izdebce na samotnym poddaszu — krępowany czasem i ciasną przestrzenią, przymusem i okolicznościami życia i pracy, temu zrobią przyjemność odwiedziny **wróbla** i jego wołanie ćwir! ćwir! — albo świergot poufałej **jaskółki** na sąsiednim dachu.

*

Obcowanie ze zwierzętami przynosi człowiekowi w potrzebie pociechę.

Człowiek stworzony jest do życia towarzyskiego, a jeżeli mu przez dziwny zbieg okoliczności obcowania z ludźmi odmówiono, wtedy wynagradza sobie to obcowaniem przynajmniej ze zwierzętami, które mu w pewnych razach służą ku pociesze i rozrywce.

1. Jak przed kilkudziesięciu laty, tak i teraz młodzież nasza z bardzą wielką ochotą i ciekawością czyta Campe'go książkę *Robinson młodszy*. Jest to opowiadanie o pewnym majtku, który przypadkowo podczas utonięcia okrętu uratowany, zapędzony został na niezamieszkalną jeszcze wyspę morza południowego Bardzo długo żył bez towarzystwa ludzi. Tylko zwierzęta dotrzymywały mu towarzystwa, a szczególniej lama, która bardzo doń się przywiązala i wyświadczała mu usługi prawdziwie przyjacielskie. Miał przecież blisko siebie żyjącą i czującą istotę, z którą dzielił radość i smutek. Przekonał sią wreszcie, że obecność tego łagodnego, przywiązanego doń zwierzęcia — była mu w smutnem od ludzi oddalonem ustroniu prawdziwą pociechą.

2. Hrabia Lauzun, który niegdyś w więzieniu bardzo tęsknił, opowiada, że mu w tej strasznej, ciało i ducha niszczącej niewoli, nakoniec obecność pająka rozrywkę a poniekąd pociechę przyniosła. Było w pobliżu niego przecież coś żyjącego, zwierzątko, wprawdzie bardzo niepokażne i od natury nieuposażone, ale zawsze żyjątko, które w zakresie swego życia miało jakieś potrzeby i czucie — więcej niż owe grube, duszące, twarde, zimne nieczułe mury. Obserwował sposób życia tego pająka, cieszył się jego ruchami i jego podziwienia godną zręcznością w rozpinaniu sieci i powoli, powoli tak go potrafił ułaskawić i spoufalić, że na zawołanie z kryjówki na rękę jego wychodził.

3. Znałem człowieka, który niegdyś dobrze się miał, ale z własnej winy urząd, stanowisko i znaczenie utracił, a wskutek tego nie mógł dłużej cieszyć się towarzystwem ludzi. Wszyscy odstręczyli się od niego. Był fizycznie i moralnie zgnębiany i złamany. Miał jednakowoż wiernego psa, który go nie odstąpił, był mu towarzyszem na przechadzkach, dzielił z nim skromny los i był dla niego — nie powiem za wiele — rzeczywiście, przyjacielem. Był kawalerem — przyjaciele opuścili go; pies nie opuścił go nigdy. To przywiązanie i wierność dobrego zwie-

rzęcia sprawiła, że w czarniejszych życia chwilach zupełnie nie upadał, a gdy ten wierny jego przyjaciel z nędzy i z głodu żyć przestał, nosił po nim grubą żałobę. Taką wartość może mieć dla człowieka zwierzę.

4. Podobny stosunek odmalował w porywający sposób poeta Chamisso. Biedny, stary żebrak miał także w psie owego pocieszającego towarzysza wobec niedoli i kłopotów życ a. Wreszcie kazano mu od zwierzęcia zapłac ć podatek, na co żadną miarą zdobyć się nie mógł. Płakał nad swoją niedolą, a koniecznością zmuszony, rozstać się musiał z swoim dobrem zwierzęciem, a głęboko wzruszony tem, co mu dobrego w życiu pies wyświadczył w skardze mówi.

Gdym opuszczony był i ubogi,
kto się nad biednym litował?
A gdym przez życia sam stąpał głogi
kto mi wierności dochował?

Kto mię pokochał, kto leczył bole,
kto mię w mróz, zimno grzał ciałem,
kto mężniej znosił głód i niedolę
niż ja, co nieraz szemrałem?

Taki węzeł wspólności, serdecznej wzajemnej zależności i przyjaźni może istnieć między człowiekiem a bezrozumnem, ale pewnymi przymiotami rozumu i umysłu obdarzonem zwierzęciem.

Pies.

Nie mogę sobie odmówić tej przyjemności, aby na tem miejscu nie powiedzieć co na pochwałę psa, tego zwierzęcia, któremu najwięcej ze wszystkich przypisują rozumu i który garnie się do człowieka więcej, niż każde inne zwierzę.

Jego bardzo często wcale nie dające się ocenić przymioty czynią go prawdziwym człowieka przyjacielem, któremu w najrozmaitszych przypadkach życia istotne wyświadcza usługi, jeżeli naturalnie dobrze jest wychowany. Strzelec, pasterz, owczarz, gospodarz, podróżny — ci wszyscy wiele mogą o jego użyteczności, roztropności i zręczności opowiedzieć. Odznacza on się wiernością i czujnością, podziwienia godnem rozumieniem słowa, sumienia i przyzwyczajeń swego pana, posłuszeństwem i gotowością usług.

Pies był niegdyś obrońcą Koryntu, miasta starej Grecyi, ponieważ zbudził załogę zamkową w chwili, gdy zbliżał się nieprzyjaciel — podobnie jak niegdyś w ten sam sposób gęsi stały się wybawicielkami Rzymu. Z pomiędzy wszystkich psów Barry, pies z góry św. Bernarda w Alpach, odznaczył się w służbie pobożnych mnichów tamtejszego klasztoru, wyszukających podróżnych, którzy wskutek spadku lawiny zostali zasypani. — On był niezmordowany, posiadał ogromną wytrwałość na usługi bliźnim i więcej jak 40 ludziom uratował życie. Z koszykiem napełnionym chlebem i butelką słodkiego, wzmacniającego napoju na szyi, wychodził z klasztoru podczas zawiei śnieżnych i odwilży w dzień w dzień, odgrzebywał zaśnieżonych, albo biegł szybko do domu, aby klasztorni bracia opatrzeni w łopaty biegli za nim i pomogli odkopywać. On to raz zaśnieżonego chłopczynę na własnym grzbiecie do gościnnego przyniósł klasztoru. Tam jak wiarogodnie opowiadają, pociągnął za dzwonek i znalezionego miłosiernym oddał braciom. Dwanaście lat wyświadczał on takie usługi litości i pomocy bliźnim naszym.

Jakże takie zwierzę zawstydza leniwych, opieszałych ludzi! O ileż wyżej stoi ono ponad ludźmi, którzy własnej tylko miłości oddani dopuszczają się niekiedy czynów cierpienia i niedolę drugim przynoszących.

Po wszystkie czasy wierność i przywiązanie psa opiewano. I u starego greckiego poety Homera, który opiewał walkę Greków i Trojan, oraz tułaczkę króla Odysseja z Itaki, znajdujemy piękne opowiadanie o starym wiernym psie Argosie.

Odysseus wraca po dwudziestu latach błąkania do ojczyzny; ani żona, ani syn, ani służba nie poznają go; jeden tylko Argos, wierny pies domowy, łasi się, wita pana swego i pada nieżywy z radości, że pana swego obaczył.

Kiedy taki rozhowor wiódł Odys z pastuchem,
pies leżący tam blizko łeb podniósł, strzygł uchem;
był to Argos, którego sam Odys wychował,
lecz nie użył, gdyż wcześniej on był pożeglował
pod Troję. Potem chłopcy go na polowanie
brali w góry na kozy, zające i łanie.
Teraz leży wzgardzony, gdy niestało pana,
na kupie, co z pod mułów i krów wyrzucona
zaległa koło bramy; gnojem tym nawożą
parobcy pola pańskie i pożytek mnożą.
Na nim to leżał Argos, jedzon przez robactwo.

Lecz skoro blizko pana zwietrzyło biedactwo,
pokiwało ogonem, tuląc uszy obie;
chciałoby się poczołgać, sił nie miało w sobie.
Uważał to Odyssejs i łzę uczuł w oku;
otarł ją, by nie widział pastuch, co stał z boku.
„Dziwna rzecz Eumeju!“ Odys doń powiada,
„Jak ten pies na barłogu pięknym jest nielada!
Z tym kształtem czy i rączość łączył, szedł na łowy?
czy też to ot zwyczajny sobie pies stołowy,
jakich dużo na dworach trzymają panowie?“
Na to pastuch Eumej te słowa odpowie:
„Ten pies, to własność męża dawno już zgasłego!
Trzeba ci było widzieć kształt i rączość jego
wtenczas, kiedy na Ilion Odys szedł z wyprawą;
zdziwiłbyś się psa tego siłą i postawą.
Przed nim nie mógł zwierz żaden umknąć, tak był rączy;
wpadłszy na trop, wciąż trzymał niezrównany gończy.
Teraz zbiednił, pan jego przepadł gdzieś daleko,
więc mu źle pod niedbałych służebnic opieką,
bo to tak z tą czeladzią, niech pan nie napędza,
zaniedba obowiązku, rąk sobie oszczędza.
Zeus wszechmocny obdziera człowieka z połowy
cnej poczciwości, odkąd ten bierze okowy“.
To powiedziawszy, odszedł w głąb pysznych podwoi,
do izby, kędy świetny tłum gachów się roi.
Tymczasem Argos w śmierci pogrążył się mroku,
gdy ujrzał swego pana po dwudziestym roku.

Odysseja. XVII. 291—327.

Tak opowiada Homer. On, co bohaterskie opiewa czyny, nie uważał za błahe także o zwierzęciu, z którem zżył się człowiek, uczynić wzmiankę i imię jego przekazać potomności.

Objawy z życia zwierząt mile oddziaływają na umysł i serce człowieka.

Jak bardzo zwierzęta kształtem swoim, przymiotami, sposobem życia, jak również zastósowaniem do życia ludzi, uwagę tych ostatnich na siebie zwracają, niech za dowód posłuży to, że bardzo często malarze obrazy z życia zwierząt podnoszą do przedmiotu swej sztuki, aby widzów tym obrazem ucieszyć, a istotę zwierzęcia uwydatnić. Do tego trzeba mieć usposobione oko i serce. Mamy obrazy, przedstawiające konia z artyzmem i widocznem zamiłowaniem; a znawcy, gospodarze i ludzie różnych zawodów, którzy to szlachetne zwierzę, już to dla jego

cielesnych przymiotów, już też dla właściwości jego ducha potrafią oceniać, cieszą się takimi obrazami. Szlachetny myśliwy jest zachwycony, gdy widzi udatny obraz wspaniałych pięknych lasu mieszkańców, krzepkich jeleni lub wesołych sarn; a jeżeli do tego przedstawi się mu przed oczyma żywa prawie przyroda okolica jakaś w perspektywie, to myślą, która u uczciwego myśliwca wolną jest od jakiegokolwiek uczucia surowości i okrucieństwa względem zwierząt, na widok takiego udanego obrazu, z radością przenosi się do zielonego lasu, który pożytecznej zwierzynie oddany został na upragniony przytułek. Sceny i przykłady z życia zwierząt i ich stnsunków do ludzi są bardzo często tematem obrazowych przedstawień, które przyjemne na umysł nasz wywierają wrażenie. — Gromada zwierząt w rozmaitych pozach pasących się, igrających lub spoczywających; chłopcy bawiący się z kozami, dziewczęta drób w podwórzu karmiące, pasterze głośnem trąbieniem bydło ze wsi zwołujący — tworzą bardzo wdzięczny materyał do obrazowych opisów.

I w samej rzeczy, jest to bardzo piękny obraz, gdy ptactwo domowe na podwórze z wszystkich stron szybko się zbiega i zlatuje, jak tylko dobrze znany im głos ich wychowawczyni usłyszą. Kaczki kiwając się idą krokiem przyspieszonym; kury jakby krokiem wymierzonym stąpają, bieg swój zapomocą skrzydeł podtrzymując. Gołębie wylatują najszybciej z gołębnika, gdy tylko wołanie usłyszą, aby się nie spóźnić; one znają dobrze swoję ukochaną piastunkę i cisną się do niej bez obawy i poufale, aby pożywienie z jej dobroczynnej ręki otrzymać; siadają jej na ramionach i ręce. Te bojaźliwe i trwożliwe gołębie zaprawiają się do największej z człowiekiem poufałości, jeżeli się tylko człek o nie troszczy i po ludzku z nimi postępuje. One doskonale pamiętają okno, które im dobroczynna ręka otwiera aby im dać pożywienie, przychodzą nawet niewołane, oznajmiają swoje przybycie i czekają cierpliwie, czy się otworzy okno i dzisiaj? Nawet nieme ryby bardzo prędko uczą się poznawać swojego dobroczyńcę i przyjaciela. I one słuchają upragnionego znaku i gromadzą się w pstry a wesoły rój, tak karpie jak i złote rybki, gdy nadchodzi właściciel stawu i rzuca im okruchy chleba lub inne jakieś dobre pożywienie. Zwierzę czuje bowiem wyższe stanowisko człowieka, który dlań winieu być pociechą i błogosławieństwem.

Ochrona zwierząt i ludzkość.

Ochrona zwierząt wywiera bardzo wielki wpływ na wykształcenie ludzkiego serca; jest ona bowiem sprawą serca, praktyką i stwierdzeniem miłości, łagodności i litości.

Miłość jest w życiu człowieka najwznioślejszym przymiotem. Zawiera w sobie prawdziwe najwyższe ludzkości zadanie. Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, powinien też tak w życiu postępować, aby widocznem było, że zasługuje być Boga wizerunkiem. Jest to najwyższy stopień wykształcenia, do którego wznieść się możemy. Wyżej ponad to chrześcijańskie zapatrywanie ludzka istota wznieść się nie potrafi. Jeżeli tedy przymiotem Boga jest miłość, to i człowiek, który chce być obrazem Boga, nie może być bez miłości, łagodności i dobroci w życiu z innemi istotami. Dlatego też łagodną, uprzejmą, miłosierną naturę, łagodne usposobienie i łagodne uczynki określono bardzo trafnie słowem: „humunitarność [1])“ czyli ludzkość a człowieka łagodnego i dobroczynnego nazwano „humanitarnym“ czyli ludzkim, t. j. takim, który tego co jest prawdziwie ludzkie i godne człowieka, nie zaniedbuje uczynić, lecz czynem stwierdza.

Miłość względem kogokolwiek i czegokolwiek — ma zawsze jeden i ten sam początek i to samo źródło. Miłość dla zwierząt jest taką samą miłością, jaką okazujemy ludziom; dowiedzioną to rzeczą, że ludzie, którzy zwierzętom okazują miłość, są również łagodni i miłosierni dla bliźnich swoich, przeciwnie zaś ludzie, którzy tej miłości dla zwierząt nie posiadają i postępują z nimi okrutnie, nielitościwie i niemiłosiernie, są również twardymi i okrutnymi dla ludzi, jeżeli nimi kierują lub rządzą. Stwierdza to jużto doświadczenie codziennego życia, już też liczne wydatne przykłady z dziejów ludzkości.

Z historyi mogę przytoczyć rzymskiego króla Domicyana, który od 81—96 roku po Chrystusie panował we wielkiem rzymskiem państwie. Był to ponury i nieludzki tyran, myślał tylko o szermierce, walce ze zwierzętami i o innych dzikich przyjemnościach, a oczy napawał torturami i męczeństwami. O nim

---

[1]) Od łacińskiego słowa: homo — człowiek, humanus — ludzki.

rzymscy historycy powiadają, że już jako chłopię znajdował upodobanie w męczeniu niewinnych zwierząt.

Jest rzeczą bardzo naturalną, że dręczenia, których się dziecko na zwierzęciu dla rozrywki dopuszcza, znieczulają jego serce zwolna i tak je stępiają, że póżniej wyrósłszy na mężczyznę znajduje zadowolenie i przyjemność w okrutnem obchodzeniu się z ludźmi. Dlatego też rodzice i wychowawcy z wytężeniem wszystkich sił baczyć na to powinni, aby dzieci pod żadnym warunkiem okrucieństw względem zwierząt się nie dopuszczały; jest to ich najświętszy obowiązek, aby wobec tych skłonności dzieci, w postępowaniu ich ze zwierzętami, natychmiast najsurowszem napomnieniem i karą występowali. Jeszcze większy i pewniejszy skutek osiągnie się w tym razie przez dobry przykład, który my starsi dawać powinniśmy.

Z początku dopuszcza się dziecko dręczenia zwierząt bezmyślnie i bezwiednie; ale powoli, jeżeli lepsze skłonności nie przeciwdziałają, serce staje się coraz twardsze, dziksze, nieczulsze aż na koniec zdolne do każdego złego czynu. W wielu przypadkach dowiedziono i udowodniono, że ludzie, którzy znależli się na drodze, prowadzącej do zbrodni, już w młodości żle wychowani, serce swoje przyzwyczajali do złego przez najrozmaitsze dręczenia zwierząt. Dzieci w wielu wypadkach stają już wobec zwierząt jako siiniejsze i z przewagą nad nimi; każdy groźny władca wywyższając się nadużywa swej władzy czyli dopuszcza się nadużycia. Źli, bezczynni chłopcy, którzy wałęsają się po gajach, lasach, polach i łąkach lub ogrodach, nie oszczędzają maleńkich, bezsilnych ptasząt, które jeszcze ulecieć przed nim nie mogą, gdy je w gniazdku znajdą, i nad chrząszczami i innemi małemi stworzeniami dopuszczają się okrucieństwa bez trudu i nawet zwierzęta w oborach, skąd uciec nie mogą, nie uchodzą; ch ręki. Przeciw takim dziatkom, którym grozi niebezpieczeństwo przyzwyczajenia się do tego okrucieństwa, gdzie to tylko możebne, należy wystąpić z całą surowością. Inaczej mogliby kiedyś stać się dręczycielami ludzi według przysłowia: „Gnębiciel zwierząt jest gnębicielem ludzi!“

W nowszych czasach w kryminalnych sprawach i w śledztwach karnych wielką wagę zwracają sędziowie na przeszłe życie oskarżonego, czy też w młodości nie dopuszczał się dręczeń zwierząt. Przed 40 laty wielką senzacyę wywował we Francyi proces o strucie małżonka. Sędziowie przysięgli, którzy w tym

procesie orzec mieli winę młodej, pięknej i wykształconej damy Lafarge, która przecież bardzo łagodnie wyglądała i przemawiała, długo wahali się, czy ta miła osoba, którą oni jednym słowem „winna“ uznać mogli za zabójczynię małżonka, rzeczywiście winną była zbrodni, której nader roztropnie i ostrożnie dokonano. Wśród rozprawy zeznali świadkowie, że oskarżona jako młoda bardzo jeszcze dziewczyna otruła była kanarka swego wuja; ten szczegół był dostateczny, aby w sercach sędziów wzbudzić przekonanie, że pani Latarge, zdolną była także dopuścić się zbrodni, o którą ją oskarżono

Okrucieństwo więc, jakiego człowiek na zwierzętach się dopuszcza, sprowadza serce jego na drogę zbrodni, tak że człowiek później staje się i w życiu z ludźmi złym i nikczemnym, przeciwnie u dzieci, które okazują zwierzętom łagodność, litość i miłość, jest serce już na drodze do sprawiedliwych i dobrych czynów.

Jest to zatem bardzo ważną i pożyteczną rzeczą, aby miłość do zwierząt w sercach dzieci zaszczepiano, bo miłość okazywana zwierzętom jest prawdziwą, t. j. wolną od jakichkolwiek ubocznych celów i myśli, wolną od egoizmu i własnej korzyści, zwierzę zaś, które naszej pomocy, usługi i miłosierdzia potrzebuje, jest w stosunku do człowieka rzeczywiście biedne, bo nic nie ma, czemby się nam mogło za okazaną mu miłość odwdzięczyć; a jednak litość i miłość powinniśmy mu okazywać zawsze i to: — według nauki Jezusa Chrystusa — „niechaj nie wie lewica, co prawica czyni“.

Zwierzęta jako biedni, którzy na litość zasługują.

1. Czyż pies, który zgubionego pana troskliwie szuka i pełen niepokoju błądzi, któremu tak tęskno za panem, prawie jak dziecko za matką nie jest biednym, którego dręczy przygnębiająca obawa? Dlatego ulituj się nad nim i zajmij się nim chętnie! Daj mu naprzód schronisko, gdzieby mógł pozostać! Daj mu co zjeść, jeżeli jest głodny i postaraj się odszukać pana jego! Radość, z jaką witać będzie swojego odnalezionego paną, sprawi ci prawdziwą przyjemność.

2. Czyż zwierzę w stajni, gdy zaniedbane i zapomniane wołać musi o żywność, bo je głód dręczy — a głód dokucza! — nie jest rzeczywiście biednym, który pomocy potrzebuje? Ujmij

się za nim jak możesz! Powiedz przynajmniej temu, który ma o nie dbać, żeś wołanie jego zwierzęcia słyszał. Może zawstydzi się i postara, abyś tego więcej nie słyszał.

3. Czyż ptaszki, które w zimie u nas zostają i gdy śnieg wszystko pokrywa tak, że biedne stworzenia nie mogąc znaleść pożywienia, niedostatek cierpią — nie są rzeczywiście biednymi, którzy jak zziębnięci i zgłodniali żebracy, zmuszeni potrzebą pozbywają się nieśmiałości, wstydu i obawy, do twoich drzwi pukają i natrętnie o jałmużnę proszą? Ulituj się nad nimi i wyciągnij ku nim dobroczynną rękę! Niech prośba ich nie będzie grochem rzuconym o ścianę! Jakżeby pięknie i uprzejmie prosiły, gdyby mówić umiały! Możesz przecież dla nich znaleść w domu kilka okruszyn chleba, parę ziarnek lub trochę odpadków w kuchni, które i tak bywają wyrzucane! A jeżeli staniesz w ich obronie, uczujesz, żeś dopełnił obowiązku, który ci zjednywa cześć, boś w postępowaniu z nimi pamiętał na słowa pisma świętego: „*Nie zapominajcie czynić dobrze i być uczynnymi, bo taka ofiara Bogu podoba się bardzo*“.

4. Czyż jeleń, za którym pędzi sfora psów i myśliwy na koniu z dziką radością, nie jest rzeczywiście biednym, którego trwoga do rozpaczliwych zmusza wysiłków, aby ujść przed prześladowcami, którzy go ścigają i śmiercią mu grożą i nań podszczuwają; czyż nie jest dręczonem i ciężko maltretowanem zwierzęciem, dla przyjemności innych, dla przyjemności ludzi, którzy z tego przyjemności czynić sobie nie powinni? Ulitujcież się więc panowie i tak czyńcie, aby zwierzę, jeżeli już przeznaczono mu, że życiem się swojem cieszyć nie będzie, cierpiało jak najkrócej bez przeczucia i wiedzy, a nie było tak długo dręczone! Z takiego polowania nie róbcie sobie przyjemności, z której serce wasze zapytane usprawiedliwić się nie jest w stanie.

5. Czyż zwierzęta na rzeź przeznaczone, na śmierć prowadzone, nie są rzeczywiście biednymi, którym to, co najlepszego miały — życie — odbierają. Ale tak być już musi, a do tego, co być musi, jest człowiek upoważniony! Ale — w takim razie nie należy biednemu zwierzęciu przedłużać cierpienia wskutek niedorzecznych sposobów zabijania, wskutek surowości i... niezręczności? Dlatego wy rzeźnicy, bądźcie litościwymi ludźmi i o ile to tylko możliwe, oszczędzajcie zwierzętom, które zabijać musicie, wszelkich długich cierpień.

Przyroda w pieśni.

Do kwiatka.

Urośłeś, kwiateczku, tak składnie i miło,
zakwitłeś nad wiosny wszelkimi kwiatami,
że radoby serce się z tobą pieściło
i rosęby piło z twych listków ustami.

Woń cudną i krasę cudniejszą udzielił
ci Stwórca, byś, kiedy kto spojrzy na ciebie,
zadziwił, zasmucił, to znów rozweselił.
zachwycił, omamił, by myślał, że w niebie.

To teraz. Lecz póżniej, za chwilkę, mój Boże,
kwiateczku mój miły, co z tobą się stanie!
Przekwitniesz, przewiędniesz, a może cię, może
kto uchwyci i zerwie; wieść tylko zostanie,
wieść smutna. że kwiatek ten kiedyś rósł sobie,
kwitł dziwnie, dziś więdnie w niewoli czy w grobie.

Bronisław G.

Rady gospodarskie.

Chlewy dla świń często są niezdrowe dla tego, że z braku należytej pochyłości podłóg odpadki paszy i odchody świń nie mogą być nale!ycie usunięte i spłukane, przez co, zwłaszcza w ciepłej porze rozradzają się grzybki mikroskopijne, będące powodem rozmaitych chorób u świń. Na to niema innej rady, jak cementowane podłogi z należytem spadkiem. Jeszcze jest praktyczniejszem grube płyty szklanne, z jednej strony gładkie, a z drugiej chropowate i tą chropowatą stroną na wierzch ukladane, aby się świnie nie ślizgały. Płyt takich metr kwadratowy kosztuje do 10 mk Są one nieco drogie, ale zważyć należy, że są nie do zużycia, jeśli ich kto gwałtem ostremi narzędziami nie potłucze. Płyty takie, układane na równo ułożoną glinę tłustą, szczelnie jedna do drugiej przylegające, dają chlewom dla trzody łatwy sposób utrzymania jak największej w każdym zakątku czystości. Na najwyższym boku takiej szklanej podłogi umieszczać należy pomost z desek na kilka cali nad podłogę wzniesiony, aby zwierzęta zawsze leżały sucho, a prosięta przy leżeniu się nic zaziębiały na śmierć, co się zdarza przy asfaltowych i kamiennych podłogach. Pomosty te tak należy naturalnie układać aby mogły być podnoszone i spodem oczyszczane.

Pleśń jako przyczyna zapalenia płuc u cieląt. Cielęta chorują nieraz na zapalenie płuc od ścian obór i chlewów pokrytych pleśnią. Doświadczono tego w pewnej oborze saskiej, gdzie zachorowały 2 cielaki półroczne na zapalenie płuc. Reszta cieląt w tejże oborze

zaczęła kaszleć. Jedno z cieląt zabito i pokazało się, że grzybki owej pleśni na ścianach wywołały tę chorobę. Gdy ściany dokładnie oczyszczono i pobielono, choroba u reszty cieląt ustała. W podobny sposób zachorowało 5 bydląt w oborze świeżo postawionej, wilgotnej; w październiku zaczęły kaszleć, a w grudniu zachorowały dość mocno wśród kaszlu, astmy i objawów febrycznych; również jedno z nich zabito, najwięcej chore i pokazała się taka sama przyczyna. I w tej zborze ściany oraz sufit były pokryte pleśnią. Wyprowadzono bydlęta o tej obory, dano im dobrą, zdrową paszę, a bez lekarstw ozdrowiały.

(*Ziemianin, 1893, Nr. 21),*

Wypędzanie much ze stajen. Pismo *Das Pferd* podaje następujące szczegóły, tyczące się przebywania much w stajniach i ich tępienia. „Próby, przeprowadzone obecnie w zakładzie rolniczym w Göttyndze, dowiodły, jak wielki wpływ na siłę produkcyjną zwierząt wywierają muchy, przebywające masami w stajni. Dyrektor stacyi próbnej w Göttyndze, prof. dr. Lehman, stwierdził zapomocą aparatu Pettenkofera, że w czasie silnego napastowania bydła przez muchy, traciło ono dziennie iłość siły produkcyjnej, równającej się $^1/_2$ klg. owsa. Nie jest to wcale ubytek nieznaczny wobec większej ilości bydła i w czasie długo trwających upałów letnich. Aby się uchronić od tego, należy przeprowadzić bydło do zacienionej stajni, która oprócz tego jest przewiewną i została pobieloną wapnem z domieszką ałunu, (bardzo wstrętnego muchom). Wiele much wytępić można także, wieszając w stajni u powały wiązki bylicy, z których muchy łapią się później do worków. Doraźne jednak usunięcie much ze stajni może się tylko przeprowadzić zapomocą chlorku wapna, który stawia się na noc na deszczułce, pozatykawszy wprzód wszystkie otwory i okna, z wyjątkiem tylko jednego. Muchy, podrażnione wstrętnym sobie zapachem, gromadzą się około otwartego okienka i wynoszą się wszystkie na dwór, bydłu zaś zapach chłorku wapna nie jest wcale szkodliwym.

Ażeby konie odzwyczaić od wystawiania języków, zakłada się im przy robocie wędzidło, mające w środku wąski, 10 do 12 cm. długi łańcuszek. Koń, zajęty obracaniem tego łańcuszka w pysku, odzwyczaja się pomału od wyciągania języka tak, że wkrótce wędzidło z łańcuszkiem staje się zbytecznem.

Spłoszone konie można wstrzymać zapomocą prostego i łatwo funkcyonującego przyrządu, wynalezionego przez K. Jagelitza w Hassen. Przyrząd ten składa się z pętli włożonej na szyję; końce pętli idą przez kółko do siedzenia woźnicy, który przez pociągnięcie może w stanowczej chwili tak zacisnąć szyję koniom, że te z braku tchu natychmiast się zatrzymują.

Rozmaitości.

Psychopathia u psów. *La semaine médicale* z 1. marca r. b. podaje spotrzeżenia Férégo, że psy, przebywające razem z osobami umysłowo choremi, przejmują od nich stan psych patyczny. Między

innemi zauważył on psy cierpiące na agorafobią (bojaźń przestrzeni), które doznawały uczucia przerażenia przy przejściu napoprzek ulicy lub placu. Nos ich zawsze odznaczał się suchością.

Suczka karmiąca zajączka. W Białobłotach pod Aleksandrowem pogr. gub. warsz. 3 tygodniowy zajączek z wielką troskliwością jest karmiony przez suczkę-jamnika razem z własnem jej szczenięciem. Suczka ta zwykle jest wielką prześladowczynią zajęcy. Ciekawa rzecz czy w następstwie stosunek obecny odbije się w życiu obu osobników?
(*Przegl. wet.*)

Curiosum Do warsztatów kolejowych w Lincu przysłano z Dux wagon do naprawy. Gdy zaraz po przybyciu tegoż przystąpiono do oglądnięcia go, odkryto wewnątrz wagonu, w kącie pod podłogą gniazdko ptasie, na którem siedziała samica kosa. W gnieździe znajdowało się 5 jaj. Kosy więc zbudowały sobie gniazdko jeszcze w Dux, następnie zaś wraz z wagonem odbyły podróż do Lincu. Robotę około naprawy wagonu postanowiono wstrzymać aż dopóki pisklęta gniazdka nie opuszczą. Po paru dniach wykłuły się pisklęta z jaj i byłto rzeczywiście wzruszający widok, gdy wszedłszy do wagonu zobaczyło się pięć wyciągniętych szyjek z otwartymi dziobkami i matkę spełniającą swe macierzyńskie obowiązki z całą gorliwością, mimo ruchu i hałasu panującego dokoła. Trwało to przez dni parę. Wreszcie pewnego dnia znaleziono gniazdko zburzone; zbrodnicza jakaś ręka wybrała pięcioro, zaledwie puchem okrytych ptasząt. Biedna matka niespokojnie latała około opustoszałego gniazdka, napróżno szukając za swem potomstwem.

Tuczenie koni. Towarzystwo opieki nad zwierzętami w Królewcu urządziło zakład tuczenia koni, aby tym sposobem ludziom dać smaczniejsze pożywienie w tłustem mięsie końskiem, a koniom ostatnie chwile istnienia złagodzić, gdyż dokąd koń stary i niezdolny do pracy był aż do ostatecznego upadku sił używany. Odtąd człowiek, mający widoki na lepszy zbyt konia, będzie go staranniej ochraniał

Obraza konia. *Fr. Ztg.* donosi, że przed kilku dniami w pierwszej bateryi drugiego pułku gwardyjskiej artyleryi w Berlinie, kapitan odczytał następujący rozkaz dzienny:

„Artylerzysta X. winien trzy razy po godzinie dodatkowe odbywać ćwiczenia, z powodu zelżenia królewskiego konia służbowego".

Zelżenie polegało na tem, że żołnierz na konia użył nazwy innego czworonoga! (*Przegląd*).

Upraszamy uprzejmie P. T. Członków, którzy zalegają z wkładkami na rok 1893 (względnie i 1892), o rychłe uiszczenie takowych, bo według nowego statutu Walne Zgromadzenie, któremu muszą być rachunki przedłożone, będzie z początkiem roku 1894 zwołane.

Kalendarz myśliwski i rybacki

dla Galicyi wraz z W. Ks Krakowskim.

Uwaga. Pole białe oznacza czas polowania; pole oznaczone leżącym [×] krzyżykiem podaje całomiesięczny, pole zaś oznaczone zwykłym [+] krzyżykiem półmiesięczny czas ochrony.

Rodzaj zwierzyny i ryb	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiec.	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzes.	Paźdz.	Listopad	Grudzień
Jelenie	×	×	×	×	×	×						
Kozły (rogacze)			×	×	×							
Zające		×	×	×	×	×	×	×	+			
Jarząbki		×	×	×	×	×	×	×				
Cietrzewie i głuszcze koguty					+	×	×	×				
Słomki . , ...				+	×	×	×	×				
Bażanty i kuropatwy	+	×	×	×	×	×	×	+				
Przepiórki i dzikie gołębie .	×	×	×	×	×	×	+				×	×
Dropie i pardwy				+	×	×	×					
Ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, batalijony) .				+	×	×						
Ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki)				+	×	+						
Lisy		+	×	×	×	×	×	×				
Łanie, kozy, cielęta i śpiczaki, tudzież kury głuszców i cietrzewi	×	×	×	×	×	×	×	×	×	×	×	×
Kozice i świstaki	×	×	×	×	×	×	×	×	×	×	×	×
Boleń			+	×								
Lipień, głowacica			+	×	+							
Świnka				×	+							
Wyrozub, czop, sandacz . .				×	×							
Brzana, cyrta, leszcz . . .					+	×						
Łosoś, pstrąg									+	×	×	+
Jaź					+	×						
Węgorz												
Czeczuga												
Klonek												
Szczupak												
Rak (samica)	×	×	×	×	×	×	×			×	×	×
Rak (samiec)	×	×	×							×	×	×

a) Zakazane jest łowienie zwierzyny na sidła, żelaza, łapki i inne tym podobne przyrządy.

b) Gatunków ryb w porach powyżej oznaczonych z wyjątkiem trzech pierwszych dni tychże niewolno sprzedawać, ani w domach gościnnych podawać. — Ryby, które w czasie ochrony dostaną się w ręce rybaka ma tenże natychmiast z potrzebną ostrożnością napowrót puścić do wody. — Niewolno również sprzedawać, ani w domach gościnnych podawać następujących gatunków ryb i raków, które mierzone od przodu głowy do końca płetwy ogonowej, mają miarę mniejszą, niż poniżej podane:

Sandacze, bolenie, głowacice, wyrozuby i węgorze .	niżej	40 cm.
Łososie, czeczugi	„	30 „
Brzany, jazie	„	25 „
Pstrągi. lipienie, świnki. cytry. klonki	„	20 „
Brzanki, czopy, raki	„	16 „

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Baylego.